

Powstał też, obok innych, rejon przerzutowo-łącznikowy *Teresa* dla kurierów, utrzymujących łączność z bazą w Budapeszcie, wiążącą władze Polski Podziemnej z rządem i sztabem Naczelnego Wodza na emigracji.

Komendantem rejonu *Teresa* w Nowym Targu była *Maria Pajerska- Marynka /odznaczona Virtuti Militari*.

Uchodzący przez Podhale wybrali sobie ten kierunek powodując się niewątpliwie konfiguracją i pokryciem pasa granicznego, popularnością tego regionu w okresie międzywojennym oraz dużym ruchem na linii kolejowej Kraków- Zakopane. W tłumie łatwiej się było ukryć. Pierwsi uchodźcy byli poniekąd pionierami, przecierali trasy dla następnych.

Pomyślność przedsięwzięcia była zależna od dwóch czynników: po pierwsze natrafienie na człowieka, względnie rodzinę, która godziła się udzielić uchodźcemu pomocy i chwilowego ukrycia i po drugie odszukanie przewodnika. Udzielenie pomocy uchodźcemu i prowadzenie go za granicę związane było z wielkim niebezpieczeństwem dla obu stron.

Niemcy szybko dowiedzieli się o ucieczkach z kraju na Zachód i różnymi sposobami starali się ten ruch sparaliżować, organizując placówki Gestapo w Zakopanem, Nowym Targu, Rabce, Szczawnicy, Czarnym Dunajcu. W całym kraju obowiązywała godzina policyjna, zaostorzono kontrole w pociągach i na dworcach. W Zakopanem wzmocniono patrolowanie granicy przez Grenzschutz z psami, zbierano informacje przez konfidentów. Ukraińscy nacjonałiści na usługach Gestapo, ubrani częściowo w polskie wojskowe sorty mundurowe jak bryczesy, oficerskie buty z cholewami, okazujący legitymacje oficerskie, penetrowali Podhale, Spisz, Oławę, i Podtatrze, prosili ludność o pomoc w przekroczeniu granicy, dopytywali się o przewodników. Ludność znalazła się wówczas w trudnej sytuacji. Z jednej strony chciała dopomóc uchodźcom a, z drugiej obawiała się zgubnych w następstwach prowokacji.

W Nowym Targu m.in. do rodzin, które udzielały skutecznej pomocy uchodźcom, należało małżeństwo *Antoni i Helena Wielkiewiczowie*. Ich samotna zagroda oddalona kilometr na

północ od Kokoszkowa, położona przy drodze polnej Nowy Targ – Do Klocka – Turbacz, w sam raz nadawała się na punkt przerzutowy. Pierwsi uchodźcy omijając centrum miasta przyszli do Wielkiewiczów z Turbacza w 1940 roku.

Helena Wielkiewicz wspomina:

„Przyszło do nas trzech panów i prosili o zaprowadzenie na Czerwone. W obawie na mieście przez Biały Dunajec mogą nas zatrzymać Niemcy, poprowadziłam panów późno wieczorem przez rzekę w bród. Poszliśmy do szwagra Michała Batkiewicza przydomek Piwus mieszkającego z rodziną w końcu ulicy Strzelniczej, za cmentarzem żydowskim. Szwagier panów przyjął, porozmawialiśmy razem trochę, wypili pół litra wódki i ja wróciłam tą samą drogą do domu. Uchodźców za granicę wielokrotnie prowadził mój mąż i Batkiewicz. Pewnego razu przyprowadziłam do szwagra liczną grupę, było ich kilkunastu; jeden proponował mi złotą obrączkę, lecz jej nie przyjął. Szli, więc tak grupa za grupą, znali nasze nazwisko i prosili o pomoc, posługiwali się przy tym hasłem Kąciny na czerwonym. Z ostatniej wyprawy mąż wrócił po upływie dwóch tygodni.”

Dnia 21 sierpnia 1940 roku *Antoniego Wielkiewicza* aresztowało Gestapo. Został on przewieziony kolejno do Palace w Zakopanem, poddany okrutnym badaniom a następnie do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. W okresie Bożego Narodzenia Wielkiewiczowa otrzymała z Oświęcimia telegram zawiadamiający o śmierci męża z żądaniem przekazania pocztą 5 zł na pokrycie kosztów wysyłki prochów. Pieniądzy nie wysłała.

W drugiej połowie 1943 r. w domu Wielkiewiczowej *Betlejem* był pośredni punkt przekazywanej z Nowego Targu żywności dla oddziału partyzanckiego

Wilk

, kwaterującego w ziemiankach na Czerwonym Groniu w pobliżu Turbacza. Oddziałem dowodził por. Krystyn Więckowski Zawisza. W 1944 r. przyszedł do Wielkiewiczowej nieznany mężczyzna i ostrzegł, że ma być przez Gestapo aresztowana. Oddała, więc krowę sąsiadce, po czym chatę zamknęła i z dwojgiem małych dzieci zbiegła; ukrywała się kolejno w Nowym Targu, Zakopanem i Krakowie. W czasie jej nieobecności do chaty włamali się złodzieje i wszystko wyszabrowali.

Michał Batkiewicz

dłuższy czas ścigany przez Gestapo ukrywał się, został aresztowany tuż przed wyzwoleniem. Zginął w Palace 21.12.1944 r.

W Nowym Targu uchodzącym za granicę w różnym czasie i okolicznościach pomocy udzielali:

- *Ks. Karabula Franciszek,*
 - *Rodzina Apostołów przy ulicy Królowej Jadwigi 19, Jadwiga Apostoł-Janiszewska, więźniarka obozu w Oświęcimiu,*
 - *Borowicz Wawrzyniec, - zginął z rąk Gestapo,*
 - *Cudziech Paweł, Krasińskiego 9, zginął w obozie w Oświęcimiu,*
 - *Bursa Zofia, harcerka z Kowańca, więźniarka obozu w Oświęcimiu*
 - *Polak Edward, Boczna Ludźmierska 15, zginął w obozie w Oświęcimiu,*
 - *Sadowska Aleksandra, Sobieskiego 19,*
 - *Rodzina Hudorków na Skotnicy,*
 - *Batkiewiczowa Aniela z Kowańca 130, zatrudniona jako kucharka w schronisku na Turbaczu, więźniarka obozu w Oświęcimiu i jej córka Michalina Szczygieł. Przez jej dom przewinęło się około setki uchodźców,*
 - *Rodzina Drużbackich z Kowańca,*
 - *Rodzina Chmurów, ul. Krasińskiego,*
 - *Dworska Maria,*
 - *Jarząbek Stanisław z Marchwianej Góry, zginął w obozie koncentracyjnym.*
 - *Krzystyniakowie Anna i Aleksander – trasa przerzutów Karczma.*
- Aleksander Krzystaniak Szarotka późniejszy partyzant bat. 1 PSP- AK poległ 25.09.1944 r. na Lubaniu.*

Przerzuty przez granicę przeprowadzali bracia *Józef i Alfred Alf Pintscherowie.*

Przerzuty zorganizowane z przewodnikami i samodzielne przekraczanie granicy polsko – słowackiej odbywało się na całej jej długości.

W Szczawnicy istniała grupa zorganizowanych przewodników, w Krościenku punktem przerzutowym był dom *Marii Zachwiejowej*, w Waksmundzie prowadził uchodzących *Józef Ligędza*

Fala uchodźców obieła także Nowotarzan, uchodziła z większa młodzież licealna. Przekroczyli granicę i szczęśliwie przedostali się na Zachód, zasilili szeregi Armii Polskiej:

1. *Batkiewicz Andrzej*
2. *Bryniarski Zbigniew*
3. *Borowicz Stanisław*
4. *Habura Jan, pilot, zginął nad Kanałem La Manche*
5. *Guzik Eugeniusz*

6. Guzik Tadeusz
7. Klimczyński Jerzy
8. Kwit Stanisław – poległ pod Monte Cassino
9. Koszyca Kazimierz
10. Mroczak Stanisław
11. Sowiński Stanisław

Uchodziły także i dziewczęta. Przeszła granicę Pomorska, lecz z drogi zawróciła z przewodnikiem Batkiewiczem. Została później aresztowana przez Gestapo i osadzona w Oświęcimiu. Do domu wróciła po wojnie.

Uchodźców-, którym szczęście nie dopisało – los był przesądzony. Pochwyceni w pasie granicznym lub w czasie przekraczania granicy, ginęli z rąk Gestapo lub byli odsyłani do obozów koncentracyjnych. Do takich niewątpliwie należeli niektórzy osadzeni w latach 1939 – 1941 w areszcie sądu Grodzkiego w Czarnym Dunajcu do dyspozycji Gestapo.

Załączony wykaz sporządzony potajemnie przez klucznika aresztu *Bartłomieja Bularza*, późniejszej ofiary Oświęcimia, zawiera m.in. nazwisko podchorążego z Białegostoku, nauczyciela ze Śląska, studenta z Hrubieszowa, lekarza z Sosnowca. Cel ich przybycia nad granicę z zamiarem jej przekroczenia nie budził wątpliwości. Otwierający wykaz *Eugeniusz Żeglicki*

z Zakopanego, st. Sierżant 3 pułku Strzelców Podhalańskich w Bielsku, podczas kampanii wrześniowej dostał się do niewoli, z której zbiegł razem z pasierbem

Wilhelmem Błachutem

, kapralem 21 pułku artylerii lekkiej (na wykazie figuruje pod nr 6). Dotarli do Zakopanego i tam przez pewien czas ukrywali się, postanowili przedostać się na Węgry. Dołączył do nich trzeci uchodźca

por. Lichnowski

, a przeprowadzić przez granicę podjął się

Skwarek

z Witowa

. Po przekroczeniu granicy, we wsi Sucha Hora natknęli się na słowacki patrol, zostali aresztowani i oddani straży granicznej, która z kolei przekazała ich w ręce Gestapo.

Dnia 16 stycznia 1940 roku *Żeglicki, Błachut, Lichnowski i Skwarek* zostali z aresztu w Czarnym Dunajcu przewiezieni samochodem ciężarowym na cmentarz i tam rozstrzelani.

Wykaz aresztowanych a przebywających w areszcie Sądu Grodzkiego w Czarnym Dunajcu do dyspozycji Gestapo w Czarnym Dunajcu, który otrzymałem od *Emilii Walickiej – Sekretarki Sądu Grodzkiego w Czarnym Dunajcu*.

Czarny Dunajec, dnia 1.10.1971 r.

Łaś Antoni ps. *Dudek*

Zam. Czarny Dunajec, ul. Kamieniec Dolny 29		
1. Żeglicki Eugeniusz	13.12.1939	16.01.1940
podoficer zawodowy		
2. Pabian Józef		16.01.1940
3. Miętus Anna		16.01.1940
Ciche		
4. Obrochta Danuta		
Witów		
5. Styk Antoni	23.12.1939	16.01.1940
s. Antoniego i Julii		
Warszawa ul. Asfaltowa		
6. Blachut Wilhelm	23.12.1939	16.01.1940
syn Żegliskiego		
Bielsko		
7. Foltas Albin	23.12.1939	16.01.1940
8. Czernek Wojciech	16.01.1940	8.02.1940
Oświęcim Urząd Pocztowy		
9. Starzyński Sławomir	18.01.1940	20.01.1940
lekarz, Sosnowiec		
10. Wojciechowski Stanisław	18.01.1940	20.01.1940
adwokat		
11. Możyn Leon	26.01.1940	18.03.1940
urzędnik ze Szczygłowa		
Zakopane		
12. Machej Jan	11.02.1940	3.04.1940
s. Jana i Marii		
Kraków, Sołtyka 3		
13. Czaja Franciszek	11.02.1940	3.04.1940
s. Piotra i Franciszki		
Kraków, Kobierzyńska nr 144		
14. Zaczyński Władysław	11.02.1940	3.04.1940
s. Wład i Fran.		
Kraków, ul. Juliusza Lea		
15. Pisz Józef	11.02.1940	3.04.1940
s. Franc. I Tekli ur. 19.02.1921		
Kraków, Parkowa 11		
16. Nowak Stanisław	14.02.1940	14.03.1940
s. Michała i Anny ur. 21.05.1912		
17. Chudy Wojciech	14.02.1940	14.03.1940
s. Józefa i Fran. ur. 9.04.1903		
Kraków, Pradnicka 76		
18. Chudy Włodzimierz	14.02.1940	14.03.1940
brat Wojciecha krawiec		
19. Figiel Ludwik	14.02.1940	14.03.1940
s. Wojciecha i Wiktorii ur. 9.01.1917 r.		
introligator		

20. Zygmunt Gołąb s. Jana ,Antoniny ur. 9.06.1920, student Hrubieszów, Narutowicza 5	1.03.1940	11.03.1940
21. Witold Mojsiejewicz s. Stanisława i Jadwigi , student Zamość ul. Przemysłowa 2	1.03.1940	14.03.1940
22. Zbigniew Palaszek s. Romana i Janiny ur. 22.03.1921 Kraków ul. Czarodziejska	2.03.1940	3.04.1940
23. Mieczysław Jakubowski ur. 14.06.1921 tokarz Kraków, Czarodziejska nr. 163	2.03.1940	3.04.1940
24. Zbigniew Kłosowski s. Władysława i Wandy ur. 6.05.1922 Kraków ul. Czarodziejska nr. 13	2.03.1940	3.04.1940
25. Stanisław Palus s. Stanisława ur. 21.11.1919 kaflarz Kraków, Czarodziejska 54	2.03.1940	3.04.1940
26. Józef Arutkas s. Antoniego i Marii ur. 19.03.1913 oficer Górne Rudniki, p. Wiluń	13.03.1940	3.04.1940
27. Antoni Hajwarz s. Wawrzyńca i Zofii ur. 23.01.1912 Jakubowo pow. Czarneków	13.03.1940	3.04.1940
28. Alojzy Garz (student) ur. 4.09.1919 (agronom) Szczygłowice pow Rybik	19.03.1940	3.04.1940
29. Albin Kielar s. Rajmunda i Franciszki Zawoja 1058	23.03.1940	11.04.1940
30. Franciszek Karina s. Piotra i Marii Zawoja ur. 4.12.1900	23.03.1940	11.04.1940
31. Zygmunt Dąbkowski s. Szczepana i Franciszki podchorążak Białystok, Piłsudskiego 12	27.03.1940	11.04.1940
32. Mikołaj Grenszyn ur. 6.01.1908 Warszawa, Przemysłowa	28.03.1940	19.04.1940
33. Antoni Krzyszkowski s. Stanisława i Marii ur. 17.02.1916 rzeźnik, P. Radzymin	28.03.1940	19.04.1940
34. Rozalia Bogdan lat 43 Zawoja	29.03.1940	3.04.1940
35. Andrzej Kobiela Zawoja lat 51	29.03.1940	3.04.1940

36. Zbigniew Tabaczek s. Antoniego i Lucyny Rabka	30.03.1940	30.04.1940
37. Józef Janik s. Michała i Jadwigi Rabka	30.03.1940	30.04.1940
38. Kazimierz Sosenko Rabka	30.03.1940	30.04.1940
39. Franciszek Kowalik syn Andrzeja ur. 4.10.1920 zam. Giembarzów, p. Radom	2.04.1940	19.04.1940
40. Stanisław Kapkowicz s. Franciszka i Marii student, Zakopane	10.04.1940	23.04.1940
41. Franciszek Śmierzek student, Zakopane	10.04.1940	23.04.1940
42. Czesław Piontek s. Piotra i Heleny ur. 9.09.1911 Kamienna p. Kielce	23.04.1940	15.07.1940
43. Tadeusz Krawczyk s. Józefa i Bronisławy ur. 22.06.1920 Kamienna Kielce	23.04.1940	15.07.1940
44. Konrad Duda Czułów pow. Pszczyna G. Śląsk	1.05.1940	21.05.1940
45. Duda Stanisław Czułów p. Pszczyna	1.05.1940	21.05.1940
46. Zygmunt Pocięcha s. Franciszka i Alicji ur. 13.04.1924 student, Bielsko	1.05.1940	21.05.1940
47. Łukasz Sawczuk s. Łukasza i Anny nauczyciel szkolny G. Śląsk	4.05.1940	21.05.1940
48. Konrad Tyranowski aplikant sędziowski ur. 12.11.1912 Września, ul. Witkowska 8	4.05.1940	21.05.1940
49. Kremski Kazimierz student s. Floriana i Zofii Stanisławów, Rynek 34	4.05.1940	21.05.1940
50. Szczęsny Radomski s. Stanisława i Genowefy ur. 15.12.1918, Poznań	4.05.1940	21.05.1940
51. Bolesław Górecki s. Jana i Józefy, absolwent ur. 29.12.1919, Leszno	4.05.1940	21.05.1940
52. Mieczysław Załęski s. Jana i Zofii uczeń gimn. Ur. 3.05.1923 r.	17.05.1940	13.06.1940

Poddębnie p. Tęczyn		
53. Ryszard Załęski	17.05.1940	13.06.1940
s. Jana i Zofii		
uczeń gimn. Ur. 3.05.1923 Poddębnie		
p.Tęczyn		
54. Józef Niesatki	23.05.1940	13.06.1940
s. Wojciecha i Wiktorii ur. 5.02.1916		
Romanowice od Biała		
55. Jozef Warchoł	23.05.1940	13.06.1940
s. Jana i Tekli ur. 5.01.1920		
Romanowice od Biała, ślusarz		
56. Władysław Habas	23.05.1940	13.06.1940
s. Franciszka i Tekli robotnik, ur. 23.05.1914		
Romanowice od Biała		
57. Józef Habas	23.05.1940	13.06.1940
brat Władysława szofer		
Romanowice od Biała		
58. Konstanty Kamieński	23.05.1940	13.06.1940
s. Antoniego i Marii szofer ur. 16.09.1920		
Romanowice od Biała		
59. Eugeniusz Hajda	27.06.1940	15.07.1940
notariusz ur. 17.10.1889		
Tarnów		
60. Władysław Swidek	27.06.1940	15.07.1940
Maków Podhalański		
61. Marian Studnicki	3.07.1940	26.08.1940
s. Karola i Antoniny ur. 14.09.1907		
rzeźnik		
62. Bolesław Nowak	3.08.1940	26.08.1940
adwokat		
Czarny Dunajec		
63. Wacław Gisman	7.08.1940	26.08.1940
s. Edwarda i Heleny ul. 6.02.1906		
Maków Podhalański		
64. Józef Zeglin	7.08.1940	26.08.1940
lekarz Maków Podhalański		
65. Stanisław Glatman	7.08.1940	26.08.1940
s. Eugeniusza i Józefy student		
Maków Podh.		
66. Bania Emil	22.08.1940	12.09.1940
aplikant Maków Podhalański		
67. Władysław Karcz	22.08.1940	26.09
Spytkowice		
68. Stanisław Galas	27.02.1940	9.04.1941
s. Stanisława i Anieli		
Kraków		

69. Krzysztof Miller 1.05.1941
s. Jana i Heleny tech. Bud.
Ur. 2.03.1914 Warszawa
Ul. Raszyńska 58 m 11
70. Zbigniew Bogacki 1.05.1940
s. Ignacego i Janiny
Warszawa
Bernerowo ul. P. O. W. 40

Na przełomie lat 1930/40 przez Podhale, Spisz i Orawę uchodzili na Zachód ochotnicy do Armii Polskiej, formowanej przez *Gen. Sikorskiego* we Francji. Ruch początkowo żywiłowy a później zorganizowany odbywał się także na trasie przerzutowej *Turbacz*

.

Pierwszymi osobami, które udzieliły pomocy uchodźcom, były *Aniela Batkiewicz* i jej córka *Michalina Szczygieł*, prowadzące schronisko jeszcze przed wojną na własny rachunek, rozliczały się z PTTK. Należała do personelu także jako pomoc kuchenna *Albina Białoń z Obidowej*, bratanica Batkiewiczowej. Schronisko miało połączenie telefoniczne z centralą na poczcie w Nowym Targu, do linii był podłączony aparat zainstalowany w domu *Batkiewiczów* na Kowańcu. Formę organizacyjną na trasie Turbacz nadali dwaj starsi oficerowie i por. *Dunin Borkowski Zygmunt*, którzy przybyli do schroniska; współdziałał z nimi *Radosiński*

.

NA KURIERSKICH SZLAKACH

Działania wojenne i klęska wrześnieiowa, która nadeszła tak niespodziewanie, zdeorganizowały życie społeczne w kraju. Ale zbiegiem tygodni, w miarę jak uchodźcy wracali do domów, sytuacja stabilizowała się. Ludzie podejmowali pracę i czekali niepewni, co przyniesie im okupacja, pełni nadziei na szybkie zwycięstwo zachodnich sojuszników. Wiele osób, szczególnie młodzież oraz wojskowi, którzy uniknęli niewoli ukrywało się, czekając na rozwój sytuacji. Inni podążali wszystkimi możliwymi drogami ku południowej granicy, by dotrzeć przez Węgry do Francji i zasilić szeregi tworzącego się tam Wojska Polskiego.

W schronisku na Leskowcu przebywało od października kilkudziesięciu młodych ludzi z Wadowic, Andrychowa i okolicznych miejscowości. Gospodarz Jan Targosz zaopatrzył przed wybuchem wojny schronisko w opał i prowiant na zimę, mógł więc żywić swoich gości. Część z nich spała w schronisku, pozostali, którzy nie mieli dokumentów w porządku, nocowali w szałasie zamaskowanym leśną gęstwiną. Patrole niemieckie zaglądały rzadko na Leskowiec, natomiast w niedzielę docierali na górę znajomi i krewni ukrywających się informując ich o sytuacji na dole. Czasem, przychodził, prof. Czesław Panczakiewicz, prezes Koła PTT w Wadowicach i inicjator budowy tego schroniska. Monotonie oczekiwania na francuską ofensywę młodzi ludzie urozmaicili sobie grą w szachy i w karty. Nie doczekawszy natarcia aliantów, z nadejściem zimy większość ukrywających się zeszła na dół.

Schronisko na Lubaniu, stało opuszczone, zatrzymywali się w nim uciekinierzy zamierzający przekroczyć granicę słowacką w rejonie Pienin. W pierwszych miesiącach okupacji stałymi lokatorami schroniska była grupka żołnierzy polskich z rozbitych jednostek walczących w obronie Wysokiej. Przewodził im plutonowy rezerwy Teofil Zubek, który starał się nawiązać konspiracyjne kontakty. Później Zubek razem ze swoimi ludźmi przeszedł na Hałą Wzorową koło Turbacza, gdzie organizował się ośrodek konspiracji.

Do miejscowości przygranicznych trafiało coraz więcej ludzi pragnących dostać się na Węgry. Najczęściej byli to oficerowie, którzy zdołali ukryć się po rozbiciu ich jednostek lub zbiegowie z transportów jenieckich. Ludzie ci szukali jakiegoś oparcia, w nie znanym sobie terenie; musieli znaleźć kwatery, wyżywienie, a przede wszystkim pomoc przy przejściu granicy. Niektórzy, dysponując przedwojennymi kontaktami, korzystali z pomocy znanych sobie osób. Inni mieli niepewne informacje lub przyjeżdżali nad granicę bez rozeznania i dopiero na miejscu próbowali zorientować się w sytuacji. Jedynie postawie miejscowej ludności zawdzięczać należy, że w tym pierwszym, niezorganizowanym okresie przerzutów granicznych nie doszło do większych wpadek.

Przeprowadzania przez granicę podejmowali się ludzie znający dobrze teren po obu jej stronach. Wielu czyniło to bezinteresownie i spośród nich rekrutowali się późniejsi kurierzy zorganizowanych siatek przerzutowych. Przez rzutem uciekinierów przez granicę trudnili się również przemytnicy, lecz ci robili to przy okazji załatwiania swoich interesów i pobierali od klientów wynagrodzenie. Po przejściu granicy zostawiali uchodźców na pastwę losu, co kończyło się często ich schwytaniem przez policję słowacką.

Uciekinierzy najczęściej starali się przekroczyć granicę GG i Słowacji w rejonie Tatr, Pienin i Beskidu Sądeckiego, Stąd szczególnie popularnymi punktami wyjściowymi były: Zakopane i

okolice, Szczawnica, pośrednio Nowy Sącz i miejscowości południowej Sądeczczyzny.

Kandydaci do Armii Polskiej we Francji, którzy znaleźli się na ziemiach wcielonych do Rzeszy, nie chcąc ze względów bezpieczeństwa mnożyć liczby przekraczanych granic, siłą rzeczy kierowali się do granicy między Reichem a Słowacją. Jednak warunki przejścia tej granicy były znacznie trudniejsze niż przekraczanie granicy Generalną Gubernia. Przyczyną tego była duża liczba Niemców i volksdeutscheów kręcących się w terenie przygranicznym. Niemniej i tutaj ruch przez granicę, szczególnie w pierwszych miesiącach okupacji, był znaczny. Wychodzono najczęściej z Wisły i z nadgranicznych wiosek Beskidu Żywieckiego. Oparciem dla uciekających na Węgry było prywatne schronisko w osiedlu na Kozińcach, Położone w pobliżu stacji kolejowej Wisła-Głębcze, odgrywało rolę punktu kontaktowego i meliny dla oficerów przyjeżdżających pociągiem do Wisły i oczekujących tutaj na przerzut. Właścicielem schroniska był *Paweł Halama*. Uczestnicząc w polskiej akcji na Zaolziu, znany był wielu oficerom polskim ze swego patriotycznego zaangażowania, i to, jak również niewielka odległość Kozińców od granicy słowackiej zadecydowało o zorganizowaniu w schronisku punktu przerzutowego.

Halama co parę dni odprowadzał kolejną grupę oficerów do domu rodziców swej żony Anny. Tutaj przejmował uciekinierów jej brat i przeprowadzał ich przez granicę w pobliżu Jaworzynki. Na niedalekim Przysłopie pod Baranią Górą uchodźcy zatrzymywali się u Stefana Kostucha, w gajówce stojącej poniżej schroniska. Stąd szli dalej w kierunku Istebnej i granicy słowackiej. W rejonie Wielkiej Raczy przekradali się przez granicę młodzi ludzie z Suchej, korzystając z pomocy gajowego w Rycerze Górnej-Kolonii Antoniego Koconia. Uciekinierów kierował do niego proboszcz z Suchej ksiądz Józef Dowsilas, zaopatrując ich uprzednio w pieniądze i żywność. W Sopotni Wielkiej pod Pilskiem uciekinierzy znajdowali oparcie w domu Józefa Gawłasa. Miał on kontakt z Bizoniem, właścicielem restauracji w Żywcu, odbierał stamtąd uchodźców, najczęściej oficerów, i przez Świnną, Przyłków prowadził ich do Sopotni. Czasem miejscem spotkania była baczka na przełęczy Przysłopy nad Sopotnią Wielką.

Kolejnym etapem był przerzut przez granicę. W akcji tej uczestniczyli wraz z ojcem synowie Gawłasa - Władek i Staszek oraz ich kolega Władek Foja. Szlak przerzutowy z Sopotni miał stare tradycje przemytnicze, od dawna bowiem przeprowadzano stąd konie na Słowację.

Przewodnicy prowadzili uciekinierów dwoma trasami. Obydwie przechodziły blisko schroniska na Hali Miziowej, gdzie mieściła się wówczas niemiecka placówka. Jedna z tras prowadziła przez Halę Jodłowcową do grzbietu granicznego, który przekraczano na Hali Cebuli. Stąd sprowadzano uchodźców do Mutnego po słowackiej stronie, gdzie znajdowali schronienie u dwóch braci Krzysiów.

Druga trasa z Holi Jodłowcowej trawersowała północne stoki Pilska i zeszczytu sprowadzała do Wesolej Orawskiej, gdzie uciekinierów przejmowali mieszkańcy tej wsi, trzej bracia Sirocjarze. Pod ich lub braci Krzysiów opieką oficerowie docierali do Dolnego Kubina. Dalej musieli jut radzić sobie sarni, a przede wszystkim uporać się z przejściem granicy słowacko-węgierskiej.

Akcja ta trwała do kwietnia 1940 roku. W okresie tym przerzucono kilkudziesięciu ochotników do Armii Polskiej. Pod koniec kwietnia przeszła ostatnia grupa z Władkiem Foją, który nie powrócił już na szlak, lecz przez Jugosławię, Grecję i Bejrut dotarł do Palestyny, gdzie został żołnierzem Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich.

Zorganizowaną akcję przerzutów granicznych w łączności z ośrodkami polskimi na Węgrzech prowadziła Tajna Organizacja Wojskowa powstała w Żywcu w grudniu 1939 roku. Na jej czele stanął kpt. Wenancjusz Zych, który skupił wokół siebie grupę młodszych oficerów i podchorążych, wciągnął też do konspiracji całą swoją rodzinę: żonę, syna i cztery córki.

Przerzuty organizował podporucznik Jan Urbaniec - *"Ponton"*. Pierwszy przerzut odbył się już w marcu, a drugi w czerwcu 1940 roku, W drugiej grupie przeszedł na Węgry syn Zycha, również Wenancjusz, który później w szeregach dywizji karpackiej brał udział w walkach o Monte Cassino i o Bolonię. Również

"Ponton"

chciał wówczas z Węgier iść dalej, do Wojska Polskiego, wrócił jednak do Żywca na wyraźne życzenie kpt. Zycha, dla którego był prawą ręką w działalności konspiracyjnej. Wracając z Węgier za każdym razem dostarczał polską prasę konspiracyjną, która obok wiadomości z nasłuchu radiowego była głównym źródłem informacji dla redagowanego przez TOW podziemnego pisma

"Hasło"

Trasa przerzutowa *"Pontona"* prowadziła z Cięciny, gdzie zorganizował punkt etapowy, na Romankę, stąd z głębokim obejściem hali Rysianki, gdzie zagrożenie stwarzało stojące tam schronisko do grzbietu granicznego, dalej przez Mutne do Orawskiego Podzamcza, a następnie pociągiem do granicy słowacko - węgierskiej. Po przejściu granicy celem, był niedaleki już obóz internowanych żołnierzy polskich w miejscowości Jolsva. Grupa zatrzymywała się w lesie przed obozem. Po nawiązaniu kontaktu łącznicy z obozu przynosili mundury wojskowe, w które uciekinierzy przebierali się, i zupełnie jawnie, jak gdyby wracali z miasteczka, wkraczali do obozu.

Nieporównanie większy był ruch uchodźców na granicy GG i Słowacji. W Piwnicznej stworzył swoją siatkę przerzutową Paweł Liber. W Szczawnicy zaangażowanych, było w akcji kilkadziesiąt osób z dyrektorem uzdrowiska

Juliuszem Marossanyim na czele.

Tatry i Podtatrze ze względu na swe usytuowanie były szczególnie popularne wśród uciekających na Węgry, chociaż warunki terenowe i klimatyczne były tu najtrudniejsze. Tatrzańskie szlaki przerzutowe przetarli jako pierwsi przewodnik tatrzański Józef Krzeptowski i narciarz Stanisław Kula. Najwięcej uciekinierów przekraczało granicę w rejonie Doliny Chochołowskiej, ale przechodzili też w Tatrach Wysokich.

W lutym 1940 roku do schroniska Bustryckich na Hali Gąsienicowej przyszła grupa znanych narciarzy, wśród nich późniejszy wybitni kurierzy Jan Bobowski i Władysław Roj-Gąsienica. Następnego dnia przez Zawrat dotarli na Gładką Przełęcz, stąd zjechali na nartach do Cichej Doliny. Wieczorem byli już w Szczyrbie. Pociągiem dojechali nad granicę węgierską, którą przeszli pieszo, i w Koszycach, znajdujących się wówczas na terytorium Węgier, wsiedli do pociągu, który zawiózł ich do Budapesztu. Po krótkim pobycie nad Dunajem kilku z nich zostało zakwalifikowanych do służby kurierskiej i wkrótce powróciło na tatrzański szlak. Pozostali odesłani zostali do obozów dla polskich uchodźców, skąd później przerzucono ich do Armii Polskiej we Francji.

Zimą 1939/40 roku w Roztoce panowała cisza. Patrole Grenzschtzu rzadko tu zaglądały. Kilkakrotnie w schronisku zatrzymywali się uciekinierzy przemycający na Węgry. Czasem przychodziła z Zakopanego na nartach znana taterniczka Zofia Radwańska-Kuleszyna, przynosząc wieści z Zakopanego. Zima była wyjątkowo ciężka. Pod schronisko często przychodziły wygłodniałe zwierzęta, z którymi gospodarze, Janina i Tadeusz Pawłowscy, dzielili się skromnymi zapasami. Po żywność chodzili na nartach do Brzegów, rzadziej do Zakopanego. Tak upływały młodemu małżeństwu miodowe miesiące. Surową egzystencję dzieliło z nimi w Roztoce jeszcze dwoje ludzi, siostra Tadeusza Ada Kopczyńska i jej przyjaciel Włodzimierz

Gosławski.

W lutym Pawłowscy otrzymali wiadomość o aresztowaniu w Rabce siostry Janiny Pawłowskiej. Im także groziło niebezpieczeństwo. Zdecydowali się we czwórkę uciekać na Węgry. W nocy opuścili Roztokę. Przekroczyli Białą Wodę i brnąc przez zasypany śniegiem i dalej muszą iść na nartach aż do Kieżmarku. Po dotarciu tam wsiedli w pociąg i dojechali do Kysaku nad granicą węgierską. Tu mieli pecha. Zostali zatrzyman przez słowacką straż graniczną i odstawieni do więzienia w Preszowie. Słowacy nie bawili się w dochodzenie, lecz całą czwórkę wsadzili do pociągu i w Muszynie przekazali w ręce gestapo. Tym razem szczęście im dopisało. Przesłuchujący ich gestapowiec uwierzył, mimo że mieli ze sobą narty, w zmyśloną historyjkę, według której byli uchodźcami, którzy po zakończeniu działań wojennych powracali z Węgier do rodzinnych stron. Otrzymali przepustki, które mieli podstemplować w miejscu zamieszkania i odesłać z powrotem do Muszyny, po czym wszystkich zwolniono.

Włodzimierz Gosławski z Adą Kopczyńską wyruszyli ponownie na Węgry w marcu 1940 roku. Szli w kilkusobowej grupie Doliną Małej Łąki, w głębokim śniegu. Gdy osiągnęli grań Czerwonych Wierchów, zobaczyli w oddali niemiecki patrol. Wybuchła panika. Uciekinierzy rozbiegli się. Włodzimierz z Adą schodzili z Przełęczy pod Kopą Kondracką do Jaworowego Żlebu. Gdzieś tutaj rozegrała się tragedia. Zmarli z zimna i wycieńczenia powyżej ujścia Rozpadłej Dolinki. Na ich ciała natknęli się później na tym przerzutowym szlaku zakopiańscy kurierzy. Zwłoki rozpoznał Józef Krzeptowski. Pochowano ich po słowackiej stronie, na cmentarzu w Liptowskiej Kokawie.

Tadeusz Pawłowski ponowił próbę dotarcia na Węgry w kwietniu. Razem ze swym towarzyszem, którego poznał przed wojną, synem przemysłowca z Radomia, obrali drogę przez Halę Gąsienicową. Na nocleg zatrzymali się w „Murowańcu”. Przeżyli tu kontrolę Grenzschtzu, lecz szczęśliwie ukryli się w zakamarkach budynku. Dalsza trasa prowadziła przez Zawrat, Gładką Przełęcz na Zawory i Koprową Doliną do słowackiego schroniska Trzy Studnie. Tu zatrzymali się na nocleg, nie zdając sobie sprawy, że schronisko pełni funkcję, punktu etapowego na przerzutowej trasie, a jego gospodarz Kerteś z oddaniem pomaga polskim kurierom.

Później przekroczyli Liptowską Kotlinę, Niżne Tatry, Dolinę Hronu i przez Rudawy dotarli do granicy węgierskiej, którą udało im się szczęśliwie przejść. Kolejne etapy ich dalszej wędrówki to obóz w Jolswie, Budapeszt, Zagrzeb gdzie przeżyli ogromny wstrząs na wiadomość o upadku Francji, później długa droga przez Grecję, Turcję, wreszcie Palestyna i wytęskniona Armia Polska. Tadeusza Pawłowskiego czekała jeszcze długa wojenna marszruta, której etapy wyznaczały: obrona Tobruku, gdzie dwa razy został ranny,

podchorążówka w Palestynie i już w randze podporucznika szlak. bojowy 3 dywizji karpackiej w kampanii włoskiej od Monte Cassino po Bolonię.

Przerzut ochotników z Węgier do Armii Polskiej organizowała „Ewa” ogromna siatka ewakuacyjna stworzona na polecenie generała Sikorskiego. Bazą jej działań były tak zwane obozy przejściowe dla internowanych obywateli polskich na Węgrzech, rozlokowane głównie nad granicą jugosłowiańską. Stąd przez graniczną rzekę Drawę kierowano ochotników do

Francji, a po jej kapitulacji - na Bliski Wschód. Organizacja miała swoje placówki we wszystkich stolicach południowej i południowo-wschodniej Europy. Do kraju "Ewa" nie docierała, odbierała natomiast ludzi, którzy kanałami przerzutowymi przedostali się za granicę, i organizowała ich dalszy przerzut.

Równocześnie przystąpiono do tworzenia zorganizowanej sieci przerzutów granicznych między okupowanym krajem a Węgrami. Początkowo sieć tę wykorzystywano zarówno dla przemykania ochotników do Armii Polskiej na Zachodzie, jak i dla utrzymania łączności kurierskiej via Węgry między rządem emigracyjnym a ośrodkami konspiracji w kraju. Po roku 1940 ta druga funkcja dominowała w pracy kurierów, którzy przenosili w obie strony dokumenty, prasę, dostarczali do kraju pieniądze i materiały wybuchowe, a jeśli przeprowadzali przez granicę ludzi, to byli nimi zwykle emisariusze, którym powierzono szczególnie odpowiedzialne zadania.

Pierwszą siatkę przerzutów granicznych utworzyła Organizacja Orzeł Biały, która powstała w końcu września 1939 roku z inicjatywy mjr. Kazimierza Kierzkowskiego. Władze polskie przed opuszczeniem Krakowa mianowały Kierzkowskiego tajnym pełnomocnikiem na obszar Małopolski Zachodniej i Śląska, polecając mu pozostać na miejscu. Otrzymał do pomocy oficerów i prawo dysponowania zorganizowaną przed wojną siecią dywersji pozafrontowej i wywiadu pomocniczego, na których oparł strukturę nowo powstałej organizacji. Do Budapesztu udał się z ramienia OOB inż. Stefan Bock - "*Kozioł*". Przez granicę przerzuciła go szczawnicka komórka dywersji pozafrontowej. Na Węgrzech nawiązał kontakt z polskim przedstawicielstwem dyplomatycznym, które zaczęło już organizować trasy przerzutowe z GG. Z początkiem października Bock powrócił do Krakowa, przywożąc akceptację władz emigracyjnych dla działalności OOB i polecenie rozbudowy sieci przerzutowej. W Krakowie zorganizowano Ośrodek Łączności Zewnętrznej, koordynujący akcję graniczną, która koncentrowała się głównie w rejonie Turbacza.

W październiku powrócił na Turbacz inż. Henryk Radosiński i objął kierownictwo gospodarstwa Małopolskiej Izby Rolniczej na Hali Wzorowej. Rozpoczął też natychmiast organizację rejonu przerzutowego w oparciu o schronisko i komórki Orła Białego, tworzone w podhalańskich miejscowościach przygranicznych.

Rodzina Batkiewiczów, gospodarująca na Turbaczu, została zaprzysiężona.

Schronisko oraz dom rodziny Batkiewiczów na Kowańcu stały się głównymi punktami oparcia dla oficerów przerzucanych na Węgry.

Inż. Radosiński- "*Herfurt*", "*Baca*" zorganizował wkrótce silną placówkę OOB w Szczawnicy, która zajęła się przerzutem uchodźców przez granicę. Uciekinierzy docierali w rejon Szczawnicy różnymi drogami. Część z nich trafiała tam z Turbacza, na który przychodzili sami, i stąd przewodnicy doprowadzali ich górami przez Lubań w pobliże granicy. Inni korzystali z autobusu Kazimierza Węglarza, współpracującego z ośrodkiem przerzutów w Nowym Sączu. Autobus dowoził uciekinierów do punktów przerzutowych w Krościenku lub w Jazowsku, skąd przez przełęcz Przysłop wędrowali do Szczawnicy.

Niektórzy docierali tam górskim szlakiem przez Prehybę. Dalszą drogę przez granicę uciekinierzy odbywali pod opieką miejscowych przewodników, między innymi późniejszego

kuriera Franciszka Koterby. W połowie października OOB podporządkowała się centralnej organizacji ruchu oporu w Polsce — Służbie Zwycięstwu Polski, również agendy graniczne OOB przekazane zostały nowej organizacji, która wkrótce znacznie rozbudowała sieć przerzutową. Komenda Główna SZP wysłała do Nowego Sącza dwóch mieszkańców tego miasta: por. Konstantego Gucwę „Góral” i Jana Freislera „Sądeckiego” zadaniem zorganizowania grupy kurierów, wyszukania punktów etapowych i wytyczenia tras przerzutów w rejonie Beskidu Sądeckiego.

Wkrótce zorganizowali zespół kurierów działający w oparciu o ośrodek przerzutów w Budapeszcie. Zaplecze dla tych działań zapewniał Związek Walki Zbrojnej organizowany w kraju od stycznia 1940 r. na bazie SZP.

Łączność z zagranicą koordynował V Oddział Komendy Głównej ZWZ. W kierunku południowym akcją nadzorowała krakowska baza przerzutowa ZWZ Obszaru Południe, który tworzyły Okręgi: Śląski i Krakowski. W południowo-zachodniej części Okręgu Krakowskiego powstały Inspektoraty ZWZ w Nowym Sączu i w Nowym Targu. W 1941 r. połączono je w jeden Inspektorat Nowy Sącz, który w tym kształcie organizacyjnym funkcjonował także po zmianie nazwy ZWZ na Armię Krajową w lutym 1942 do końca okupacji.

Na terenie obu inspektoratów działały rejonowe przerzutowe. Nowosądecki dysponował dwoma trasami o kryptonimach: „Dunajec” i „Poprad”. W zespole, sądeckim, którym kierował do swej tragicznej śmierci przy przekraczaniu granicy w marcu 1941 r. por. Gucwa, chodzili między innymi znani kurierzy:

Jan Freisler, Roman

Stramka, Leopold Kwiatkowski, Zbigniew Ryś.

Trasy posiadały kilkanaście wariantów. Granicę skwacką przekraczano w okolicach Przełęczy Tylickiej, Muszyny, lecz najczęściej w rejonie Piwnicznej i Szczawnicy. W tym wypadku droga kurierów prowadziła z Nowego Sącza brzegiem Popradu do Rytra, stąd doliną Wielkiej Róztoki i stokami masywu Radziejowej do Koszarzysk. Granicę kurierzy przechodzili w pobliżu szczytu Eliaszkówki.

W pierwszych miesiącach okupacji chodzono także przez Prehybę. Uciekinierzy wraz ze swymi przewodnikami zatrzymywali się czasem w schronisku, korzystając z życzliwości gospodarza Walentego Symeli. Stąd schodzili do Szczawnicy Wyżniej i przez Jarmutę osiągnęli granicę i położoną w dole, po słowackiej stronie, Leśnicę.

Trasą tą chodził także, prowadząc uchodźców, Julian Zubek, późniejszy dowódca oddziału partyzanckiego operującego w Beskidzie Sądeckim. Szlak z Nowego Sącza przez Prehybę do Szczawnicy lub Krościenka przemierzali często, w zimie na nartach, łącznicy z komórki łącznościowej nowosądeckiego Inspektoratu ZWZ. Komórka, kierowana przez por. Karola Głoda, organizowała meliny i punkty etapowe na trasach przerzutowych, pełniła także rolę ochrony przerzutów. Łącznicy por. Głoda spotykali się na Prehybie lub pobliskiej Skalce ze szczawnickimi kurierami, przejmując od nich pocztę, pieniądze, czasem broń, które pozostawiali na punktach kontaktowych w Nowym Sączu,

Przez Słowację wytyczono kilka dróg kurierskich. Kurierzy korzystali tam z pociągu, później zwykle z umówionych, taksówek, które woziły również kurierów z tras przekraczających granicą w rejonie Tatr, Spisz i Orawy. Nieocenione usługi oddali słowaccy kierowcy: Józef Lach z Popradu, Józef Hudec z Twardoszyna i spiski Niemiec Otton Ludwigh Kieżmarku.. Granicę słowacko-węgierską kurierzy przekraczali zazwyczaj w okolicach Koszyc lub Różniawy, dalej podróżowali znacznie już spokojniej i bezpieczniej pociągiem do Budapesztu.

Kierownictwo ruchu kurierskiego znajdowało się w Budapeszcie. Organizowana przez kpt. Medyńskiego - „Jasiewicza” placówka przerzutowa szybko rozrosła się i w styczniu 1940 r. utworzono

Bazę Wojskową „Romek”, umiejscowioną w strukturze ZWZ-AK. Baza, mająca kolejne kryptonimy

„Liszt”, „Pestka”

, dysponowała własnym zespołem kurierów, których zadaniem było utrzymywanie łączności między Sztabem Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych i Komendą Główną ZWZ-AK w kraju.

Początkowo większość kurierów podlegała Bazie Wojskowej „Romek”, ale już w maju 1940 r. powstała podległa władzom cywilnym

Placówka „W”.

Jej głównym celem było utrzymywanie łączności między rządem na emigracji a cywilnymi władzami krajowego podziemia. Przerzuty, którymi kierował Wacław Felczak, realizowali kurierzy sądecki z odcinka

„Poprad”

, który w tym celu został przekazany Delegaturze Rządu na Kraj. Placówce „W” podporządkowany został również słynny kurier tatrzański Józef Krzeptowski.

Bazie Wojskowej „Romek” podlegał nadal nowotarski rejon przerzutowy „Turbacz” utworzony w ramach ZWZ na bazie zorganizowanej przez inż. Rado-sińskiego placówki przerzutowej na Turbaczu. Ośrodkiem akcji przerzutowej było schronisko i baczówki na Hali Wzorowej.

Kierownictwo rejonu objął w początkach 1940 r. por. Zygmunt Dunin-Borkowski -

„Zygmunt”

. Zaprzysiął on ponownie dotychczasowych konspiratorów, w tym rodzinę Batkiewiczów. Jego zastępcą został inż. Radosiński, który przebywał stale na Turbaczu, podczas gdy

„Zygmunt”

krążył w terenie, organizując punkty etapowe i placówki ZWZ.

Przerzut uchodźców przez Turbacz odbywał się w dwu kierunkach. Część z nich nadal przeprowadzano gorceńskimi wierzhami w kierunku Pienin, gdzie przekraczali granicę. Innych kierowano za granicę przez Podhale.

Jeszcze w październiku 1939 roku do Karola Skorusy, przemytnika z Chochołowa, zgłosił się łącznik, polecając mu stawić się na Turbaczu. Skorusa domyślał się, że polecenie pozostaje w związku z rozmową, jaką odbył niedawno z oficerami Wojska Polskiego spotkanymi w Królówce koło Bochni, gdy wracał z kampanii wojennej do domu. Nie mylił się. W lesie poniżej schroniska spotkał dwóch oficerów, już w cywilnych ubraniach, którzy powołali się na tą rozmowę i zaproponowali mu, jako człowiekowi dobrze znającemu teren, funkcję przewodnika oficerów WP uciekających na Węgry.

Skorusa przyjął propozycję od razu. Oficerowie odebrali od niego przysięgę i polecili mu zgłosić się w schronisku na Turbaczu. Odtąd rozpoczęła się współpraca Skorusy z inż. Radosińskim i por. Dunin-Borkowskim. Skorusa przeprowadzał wywiad i organizował punkty etapowe po obu stronach granicy. W Chochołowie z upoważnienia Dunin-Borkowskiego założył placówkę ZWZ.

Przede wszystkim jednak przeprowadzał uciekinierów. Odbierał ich w schronisku na Turbaczu lub w domu Batkiewiczów na Kowańcu. Stąd prowadził grupy przez Ludźmierz, Rogoźnik do Chochołowa, gdzie uchodźcy oczekiwali w jego domu na dalszy przerzut. Dom ten, połączony

piwnicami z sąsiednim budynkiem, był bezpieczną meliną konspiracyjną. W październiku 1941 r. zatrzymał się tutaj na krótko wracający do kraju marszałek Edward Śmigły-Rydz, przerzucony z Węgier przez kuzyna Skorusa, kuriera Stanisława Frączystego.

Niektóre grupy uciekinierów Skorusa przeprowadzał osobiście przez granicę słowacką, inne doprowadzone przez niego z Turbacza przejmowali bracia Stanisław i Gustaw Frączyści oraz ich kuzyn Andrzej Frączysty-Kusztyn. Granicę przekraczano między Chochołowem a Suchą Górą, kierując się na Witanową, skąd Hudec dowoził uchodźców taksówką do linii kolejowej biegnącej doliną Orawy. Niektóre grupy prowadzono grzbietem Skoruszyny do Twardoszyna i tam uciekinierzy wsiadali do pociągu.

Bracia Frączyści i Kusztyn chodzili także szlakami w otoczeniu Doliny Chochołowskiej. Dopóki schronisko na Polanie Chochołowskiej było puste, zatrzymywali się czasem w budynku; kiedy nie czuli się bezpieczni, brali ze schroniska koce i wraz ze swymi podopiecznymi nocowali w lesie.

Granice przechodzili na Przełęcz Bobrowieckiej, skąd kierowali się na Ora-wice, lub przez Wołowiec i Jamnicką Dolinę docierali do Kokawy. Później, gdy do schroniska wprowadził się Grenzschutz, droga przerzutowa Doliną Chochołowską uległa likwidacji. Również szlak prowadzący przez Dolinę Kościeliska zagrożony był stałą penetracją patroli granicznych. W tej sytuacji szlak kurierski prowadził od Kościeliska Doliną Lejową pod szczyt Kominiarskiego Wierchu, stąd na Iwaniacką Przełęcz i przez Dolinę Tomanową do słowackiej Doliny Cichej. Trasa ta, jako trudniejsza od poprzednich, używana była zazwyczaj przez kurierów, którzy nie prowadzili nikogo i jedynie szli z pocztą na Węgry.

Karol Skorusa pełnił służbę w ramach rejonu przerzutowo-dywersyjnego „*Turbacz*” do listopada 1941 r. Wtedy to zagrożony aresztowaniem opuścił Podhale i przeszedł do Budapesztu, gdzie pozostawał dyspozycji Bazy „*Liszt*”,

organizując trasy przerzutowe z Węgier na południe.

Do akcji przerzutów granicznych włączyła się także zakopiańska placówka ZWZ. Kadra jej działaczy stanowili członkowie silnej zakopiańskiej siatki dywersji pozafrontowej i Organizacji Orła Białego. W okresie istnienia nowotarskiego Inspektoratu ZWZ organizacja w Zakopanem miała status obwodu. Przerzutami kierował zastępca komendanta obwodu inż. Józef Hauslinger.

Główny kanał przerzutowy prowadził przez Dolinę Kościeliską, mimo zagrożenia jakie stwarzały tam patrole Grenzschutzu. Organizatorem tej trasy był dawny legionista Józef Barestko. Prowadził on razem z żoną Emilią bufet na Hali Pisanej, który dzierżawił od Stanisława Pitonia z Kościelisk.

Barestko był jednym z pierwszych konspiratorów pod Tatrami. Już jesienią 1939 r. zorganizował „piątkę konspiracyjną” i został jej dowódcą. W pobliskim wąwozie Kraków ukrył wraz ze swym podkomendnym Stanisławem Karpielem dwa karabiny i pistolet „nagan”; broń tę od czasu do czasu przestrzeliwał, by nie skorodowała. Emilia Barestko pełniła funkcję łączniczki z Okręgiem ZWZ w Krakowie, przewożąc broń i bibułę.

Do współpracy w realizacji przerzutów Berestko wciągnął Stanisława Marusarza, gospodarującego w schronisku na Hali Pysznej. Wolontariusze do Armii Polskiej zgłaszali się u Stanisława Karpiela, który mieszkał u wylotu Doliny Kościeliskiej i stąd obserwował ruch patroli granicznych. Kiedy wiadomo było, że Grenzschutzu nie ma w dolinie, uciekinierzy szli przez Halę Pisaną do schroniska na Pysznej. Po wypoczynku ruszali pod wodzą przewodników na Pyszniańską Przełęcz i przez Kamienistą Dolinę i Podbańska. docierali do przystanku kolejowego w Wychodnej, Dalszą drogę przez Słowację odbywali podobnie jak grupy przerzucane innymi trasami — pociągami do granicy węgierskiej, którą przekraczali między Kysakiem a Koszycami.

Trasa przez Pyszną chodziła w pierwszych miesiącach, okupacji wielu przewodników. Uciekinierów prowadził często do Wychodnej Stanisław Marusarz. W schronisku na Pysznej biwakowały nieraz spore grupy uciekinierów. Prowadzili ich Stanisław Kula, Józef Krzeptowski i siostra Marusarza Helena.

Helena Marusarzówna, znakomita narciarka, mistrzyni Polski w kombinacji alpejskiej, niemal od początku okupacji włączyła się nurt działań konspiracyjnych. Pełniąc funkcję łączniczki między Zakopanem a Krakowem, docierała czasem aż na Halę Gąsienicową do schroniska Bustryckich, gdzie od kurierów przybyłych z Węgier odbierała materiały konspiracyjne, które przynosiła dalej. Pomagała też w przerzutach granicznych, przeprowadzając przez granicę ochotników do Armii Polskiej. Kilkakrotnie, wspólnie z innymi kurierami, przekraczała w obie strony granicę słowacką i węgierską. W marcu 1940 r. podczas przekraczania granicy słowacko-węgierskiej Helena Marusarzówna została aresztowana. Przekazana przez Słowaków w ręce gestapo, przewieziona została do więzienia w Muszynie.

Stanisław Marusarz coraz rzadziej bywał w schronisku na Pysznej. Zdekonspirowany, obawiał się aresztowania. W drodze powrotnej z Węgier został zatrzymany przez Słowaków i uciekł z posterunku czetników w Szczyrbskim Jeziorze. Ostatecznie w marcu 1940 r. zdecydował się w obawie o los żony zabrać ją na Węgry.

Dwa dni po aresztowaniu Heleny - niedaleko od miejsca, gdzie ją zatrzymano — w ręce słowackiej straży granicznej wpadło małżeństwo Marusarzów. Wkrótce przekazano ich Niemcom w Muszynie. W więziennych murach spotkali Helenę. Później całą trójkę przewieziono do sądeckiego więzienia. Po dwóch miesiącach Irena Marusarzowa została zwolniona, za kratami pozostał jej mąż i szwagierka.

Helena Marusarzównę przewieziono później do więzienia w Tarnowie. We wrześniu 1941 r. została rozstrzelana przez Niemców w pobliskiej Podgórskiej Woli.

Stanisław Marusarz trafił do krakowskiego więzienia na Montelupich. Skazany na karę śmierci, dokonał brawurowej ucieczki przez więzienny mur. Zdołał umknąć pogoni i przedostać się na Węgry, gdzie doczekał końca wojny.

W rok po aresztowaniu Marusarzów gestapowcy z „Palace” rozpracowali zakopiański ZWZ. W kwietniu 1941r. nastąpiły zakrojone na szeroką skalę aresztowania. Gestapo uwięziło kilkudziesięciu członków konspiracji, łącznie z kierownictwem obwodu. Po śledztwie w zakopiańskiej katowni gestapo, aresztowanych zesłano do obozów koncentracyjnych, skąd wielu z nich nigdy już nie

wróciło. Podobny los spotkał małżeństwo Berestków. Po torturach w „Palace” przewieziono ich do tarnowskiego więzienia. Stąd Józef Berestko wywieziony został do obozu w Oświęcimiu i tam rozstrzelany. Jego żona Emilia przeszła piekło kilku obozów, lecz doczekała wyzwolenia.

się tam Grenzschutz, zajmując jedno z pomieszczeń. Szlak przez Dolinę Kościeliska, pozbawiony zaplecza i narażony na stałą kontrolę patroli granicznych, uległ likwidacji. Po przejęciu schroniska na Pysznej przez Andrzeja Krzeptowskiego wprowadził. Opanowanie przez hitlerowców południowej Europy i znaczne oddalenie ziem polskich od linii frontu oznaczało zakończenie przerzutów ochotników do Armii Polskiej na Zachodzie.

Jednak kurierzy Bazy Wojskowej, jak i Placówki „W” kursowali nadal regularnie do Budapesztu, utrzymując łączność między okupowanym krajem i polskimi władzami na emigracji. W miarę uzyskiwanych doświadczeń na kurierskim szlaku, beskidzkie i tatrzańskie trasy przerzutowe były coraz bezpieczniejsze i lepiej zakonspirowane. Prowadziły z dala od uczęszczanych dróg i ścieżek turystycznych, omijały schroniska górskie. Wprowadzono również system sztafetowy — trasa podzielona została na kilka odcinków obsługiwanych przez poszczególnych kurierów.

Leopold Kwiatkowski zorganizował sztafetę biegnącą od Raby Wyżnej przez Orawę, Liptów do Popradu i stąd dalej do Budapesztu. Sztafeta Zbigniewa Rysia łączyła Warszawę z Budapesztem przez Waksmund - Spisz i Wielką Połomę nad granicą węgierską. Kurierzy sądeccy wobec zagrożenia ich stałych szlaków chodzili czasem trasami tatrzańskimi.

Służba kurierska, mimo dużego doświadczenia pełniących ją ludzi, niosła ze sobą ogromne ryzyko. Paru kurierów zginęło przy przekraczaniu granicy, kilku innych trafiło do obozów koncentracyjnych. Los ten spotkał w 1942 r. także Stanisława Frączyńskiego. Kurier Franciszek Roman, aresztowany na granicy razem z Heleną Marusarzówną, dostał się do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, skąd zdołał zbiec. Wielu kurierów zatrzymanych na Słowacji uciekało z posterunków słowackiej żandarmerii. Kurier Rudolf Samardak dwukrotnie wyrwał się z rąk gestapo. Rekord pobił jednak Roman Stramka, obdarzony nieprzeciętną odwagą i sprytem. Uciekł on Niemcom w Nowym Sączu, zjeżdżając z dachu więziennego budynku po rynnie, ponadto dwukrotnie zbiegł z transportów wiozących więźniów do obozów koncentracyjnych.

Ruch kurierski funkcjonował normalnie do czasu rozpoczęcia okupacji Węgier przez Niemców w marcu 1944r. i opanowania przez faszystów węgierskich aparatu państwowego. Ustal prawic zupełnie pięć miesięcy później, po wybuchu powstania na Słowacji. Rozwój sytuacji wojennej wpływał na rozszerzanie działań ruchu oporu w południowej części dystryktu krakowskiego. Podczas gdy w pierwszych latach okupacji dominowała akcja przerzutowa, a wszystkie inne działania ograniczone były wymogami bezpieczeństwa ruchu kurierskiego, w następnym okresie podjęto przygotowania do bezpośredniej akcji zbrojnej przeciwko okupantowi. Wraz z zaprzestaniem przerzutów ochotników do Armii Polskiej zmieniły się funkcje ośrodka konspiracyjnego na Turbaczu. Łącznicy kursujący między Warszawą a Podhalem korzystali z usług kolei i tym samym nie byli już zmuszeni do odbywania górskich wędrówek, a meliny, na których spotykali się z kurierami, zlokalizowano w miejscowościach przygranicznych. Dotychczasowa stacja kurierska na Turbaczu zaczęła odgrywać rolę kuźni kadr dla partyzantki, stając się ośrodkiem szkolenia wojskowego dla osób „spalonych” na dole i ukrywających się w okolicach Turbacza.

Również na ziemiach wcielonych do Rzeszy rozwijała się praca konspiracyjna. Późną jesienią 1939r w schronisku Pawła Hałamy na Kozicach zamieszkał por. rezerwy Józef Korol. Pochodził on ze starej rodziny śląskiej wymordowanej przez Niemców w czasie III Powstania

Śląskiego. Poza nim ocalała tylko matka i okaleczony torturami brat. Korol ukończył Uniwersytet Jagielloński i był starostą w Tarnowskich Górach. W przededniu wojny, będąc dyrektorem biur magistrackich w Chorzowie powołany przez władze wojskowe na organizatora i dowódcą sieci dywersji pozafrontowej na Górnym Śląsku. Siatka kierowana przez Józefa Korola została jeszcze przed wojną podporządkowana mjr. Kierzkowskiemu; dzięki temu po wkroczeniu Niemców Korol szybko nawiązał kontakty z Organizacją Orła Białego, która wkrótce objęła swą działalnością rozległy teren od Zagłębia po Zaolzie.

Po włączeniu OOB do Służby Zwycięstwu Polski, por. Korol — „*Starosta*”, „*Hajducki*” otrzymał zadanie zorganizowania sieci SZP na Śląsku Górnym i Cieszyńskim łącznie z Zaolziem. Z Kozińców wyruszał często w teren, nawiązywał kontakty, starał się wiązać nici różnych organizacji niepodległościowych żywiłowo tworzonych na Śląsku w nadziei na szybką klęskę Niemiec w spodziewanych działaniach wojennych na wiosnę 1940 roku.

Z chwilą utworzenia ZWZ Korol mianowany został komendantem Okręgu Śląskiego tej organizacji. W krótkim czasie zdołał podporządkować sobie i włączyć w ramy ZWZ większość śląskich organizacji konspiracyjnych. Na terenach górskich okręgu powstały Inspektoraty w Bielsku i w Cieszynie, kierujące działaniami kilku obwodów. Konspiracja zataczała coraz szersze kręgi.

Tymczasem Korol zmienił kwaterę i ulokował się w Jaworniku położonym u stóp grzbietu Soszowa. Pod nazwiskiem Koenig zamieszkał w willi „*Lusia*”. 27 sierpnia 1940 r. umundurowani funkcjonariusze gestapo przeprowadzali konfiskatę nieruchomości w Jaworniku. Po bezskutecznym dobijaniu się do „*Lusi*” zamierzali odejść, sądząc, że willa jest nie zamieszkana, gdy wtem jeden z nich zauważył dym wydobywający się z komina. To Korol na widok Niemców zaczął palić obciążające go materiały. Gestapowcy wdarli się do budynku. Korol wydostał się na dach i strzelał do Niemców. Po krótkiej walce, trafiony celnym pociskiem, zginął. Początkowo Niemcy sądzili, że poległym jest obywatel niemiecki Koenig, dopiero po przeglądnięciu obfitej dokumentacji, która wpadła im w ręce, zorientowali się, jaką funkcję pełnił zastrzelony przez nich człowiek.

Analiza zdobytych w „*Lusi*” materiałów oraz skuteczna działalność konfi-denta Pawła Uloczka, który wkradł się do kierownictwa śląskiego ZWZ, doprowadziły do masowych aresztowań w grudniu 1940r. Rozbity został sztab Śląskiego Okręgu ZWZ, zerwana łączność z terenem.

Po paru miesiącach struktury organizacyjne zostały odbudowane. Nieraz jeszcze wsypy i aresztowania dezorganizowały działalność ruchu oporu, zawsze jednak miejsce poległych i uwięzionych zajmowali nowi bojownicy. Walka trwała.